Rok 27. Kraków dnia 5 Lipca 1895 r. Nr. 13.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

WIDZENIE.

Sunie jakaś Starucha — bacznie patrzy i słucha,
I stanęła poważnie nad Wisłą;
Postać pełna uroku — lśni majestat w jej oku,
Ślad, cierpienie na twarzy wycisło!

Za nią synów trzech dąży — w górze Biały ptak krąży,
W górze grają pieśń polską: łańcuchy;
A gdy wszyscy stanęli — usiadł cicho ptak w bieli
Na wyniosłem ramieniu staruchy!

»Hej wy moi synowie! — smutne życie me wdowie,
Nie dlatego, że wróg mi wziął mienie;
Lecz że serce w was ziębnie, że nie chcecie żyć we [mnie,
Że rzucacie na matkę kamienie!

Coraz większy brak wiary — bratnie kłótnie i swary
Niszczą siły, wiodą do ruiny...
Tak być dłużej nie może — koniec złemu położę,
Jeśli rozkaz spełnicie matczyny.

Idźcie w strony rodzinne — ale każdy idź w inne;
Ztamtąd niech mi sprowadzi w dom wdowi:
Każdy taką synowę, coby serca połowę
Mnie oddała — a drugą mężowi«.

Synowie się skłonili i w świat poszli w tej chwili,
A ptak Biały szybował nad niemi,
Jakby śledził: gdzie który pójdzie szukać Jej córy,
Czy nie skręci do cudzej z swej ziemi!

Długie czasy mijały — ani wracał ptak Biały,
Ani o nich nie przyniósł wiatr słychu;
A Starucha wytrwała na ich powrót czekała
Tylko ciągle, modląc się po cichu!

Aż nareszcie spostrzega, że ptak Biały przybiega,
Za nim jedzie syn szczęśliw jak w niebie;
»Z Wielkopolski Ci matko wiozę **Chłopkę** tę gładką,
Którą kocham, a ona czci Ciebie!«

Nie upłynął czas długi, pędzi z żoną syn drugi,
I Staruchę rozkosznie zniewala:
»Ta prześliczna lwowianka to z krwi ruskiej **Mieszczanka**
Ciebie wielbi — nie cierpi moskala!«

»Matko! — woła syn trzeci — Gniazdo ojców jej [świeci,
I miłością dla Ciebie — i wiarą;
To **Litwinka** niezgięta! — Pobłogosław nam święta!«
I oboje upadli przed Starą.

A Starucha spłakana, zgięła kornie kolana
I w niebiosa Jej słowa drżąc płyną,
»Panie! wszystkie dziś **stany** łączysz z sobą! Szatany
Nic nie zrobią — me dzieci nie zginą!

Pobłogosław tej chwili — by w braterstwie wciąż żyli,
By w miłości nikt z nich nie ostygał«.
Dłoń wyciągła matczyną — nad zwiększoną rodziną...
A ptak Biały — nad nimi się dźwigał!

Djabeł.

Monolog emeryta.

A co? na mojem stanęło. Man hat sich endlich ueberzeugt, że nie ma jak c. k. urzędnik. Te wszystkie konstytucyje, autonomije, to je szystko mir eine Spilerei.

To też po kilkunastu latach tej kosztownej zabawki wracamy znowu do dawnego. Potrzeba dobrego ministra, to się go robi z urzędnika, posła z urzędnika, ale Autonomische institutionen sind damals gut, jak mają nad sobą c. k. komisarza, co i do kasy zaglądnie und alles in Ordnung hält. A przy tych wyborach kto daje winki, kto kieruje wszystkiem, jeżeli nie pan starosta albo komisarz albo żandarm. Und das ist ganz natürlich, bo gdzie taki cywil ma wyobrażenie, co to urząd, co to paragraf, co to befel. Spilerei sag ich und punctum. Dla tego ja mówim, co nie będzie ganz richtig, dopóki czecko ne wróci na alte manier, dopóki pan szlachcic ne wróci do swoje plugi i woły, panowi profesory do szkoły, uczyć swoje ucznie, dem das ist ihr Pflicht a doktorzy do swoich chorych a urzędniki nie będą rządzić. Dann wirds gut sein, meine Herren.

Gdzie szczęście?

Szczęścia nie kupisz na wagę złota,
Ani za drogich pereł klejnoty...
Nie błyśnie ono i wśród brylantów,
Choćbyś umierał za nim z tęsknoty.
Bo czasem właśnie, w chruścianej chatce
Ono swą przędzę lekką rozściele,
I najuboższych ludzi ukocha,
I da im swoich darów tak wiele,
Iż życie całe pięknie się splecie
W wstęgę wzorzystą pracy — prostoty...
Bo szczęście mieszka nie wśród brylantów,
Lecz tam, gdzie odblask **jest cichej cnoty.**

Szczęścia nie chwycisz w ciągłej gonitwie
Za sławą, chwałą, poklaskiem świata,
Bo nieraz ono ludziom nieznanym
Zjawia się jako słuszna zapłata
Za tę pokorę i to poddanie,
Które nie rzuca skarg aż w niebiosy,
Za to, że tutaj smutno i ciemno,
I że nierówne są wszystkich losy —
Bo kto za wiele pragnie — pożąda —
Kto wielkie koło szczęściu wyznacza,
Darmo go szuka. **Ludziom pokornym**
Bóg szczęścia kwiaty zawsze przeznacza.

Szczęścia nie znajdziesz w rozkoszy świata,
Wśród zabaw wielu, śmiechu — radości...
Bo ono częściej z pracą i trudem
Pośród zmęczonych ludzi zagości.
Na czoła zlane potem, mozołem.
Ono przykłada swe jasne dłonie
I niesie ciszę, jaką uwieńcza
Spokój sumienia — prostaczków skronie.
Życie bez celu — zabicie czasu
Tem, co się **pracą** nazwać nie może.
Czyż znaleźć może drogę do szczęścia —
Tak, jak ją znaczą wyroki Boże?

Nie znajdziesz także szczęścia na ziemi,
Gdy kochać będziesz siebie samego.
Gdy nie ukochasz braci — rodaków —
Przyrody pięknej, świata całego.
Gdy się nie wpleciesz w całość łańcucha,
Który oplata ludzkość miłością...
Serce uzacnia i wzmacnia ducha.
Żyj sercem wielkiem — idź drogą czynu.
Nie szukaj szczęścia w samem marzeniu.
Pracuj i wytrwaj — bądź w duchu czystym,
A znajdziesz szczęście — gdzie?..

w poświęceniu.
Jadwiga S.

Echa z wyścigów.

Że się konie wyścigowe pieniły, nic dziwnego, ale że piwo na wyścigach tak się pieniło, że więcej było piany, jak piwa, to dalibóg było zadziwiające i nie byłoby nic dziwnego, żeby także pienili się ze złości ci, którym za pół szklaneczki piwa kazano płacić po 20 a nawet po 24 hellerów. Widocznie restaurator zapatrzył się na bockmacherów i chciał także robić interesa wprawdzie nie na koniach, ale na tych osłach, co mu się pozwolili tak haniebnie obdzierać.

Tegoroczne wyścigi odbyły się bardzo szczęśliwie, bo oprócz kilku upadłych kobiet, żadnych innych upadków ani wypadków nie było.

— Czyż ty Klarciu stawiała na którego konia?

— Na konia nie, ale na tych co na koniach jeżdżą liczyłam bardzo i ścigałam ich oczami, ale bez skutku, bo ci zbrodniarze woleli zajmować się totalizatorem, jak mną.

— Co panie tak ucieszone, pewnie panie wygrały na dziewiątkę.

— Nie grałyśmy wcale; ale mimo to Jadzia wygrała, bo Wacław oświadczył się o jej rękę.

— Powinszować, bo o ile wiem, to tego zielonego karnawału, panna Jadwiga była jedyną, która tak szczęśliwie doszła do mety.

— Dlaczego tego roku nie było korsa kwiatowego?

— Bo w Krakowie zapanował paskudny zwyczaj, że ludzie zamiast kwiatami rzucają na siebie błotem. Jestto nasz specjalny rodzaj korsa, które uprawiamy nie tylko przy końskich wyścigach, ale i przy wyścigach o różne posady, urzęda lub tytuły.

Na bezrybiu i rak ryba.

Koalicja pogrzebała teraz ministerstwo,
Skończyło się więc już nasze z Niemcami braterstwo.
A Badeni Wiedeń zbawił jak Sobieski drugi,
Wielkie jego są w tym względzie dla państwa zasługi.
Ministerstwo takie mamy, jak nie było chyba,
Trudna rada, na bezrybiu także i rak ryba.

A. Bar.

Przepisy plantacyjne.

1. Psy należy prowadzić na sznurku, a suczkom wstęp wzbroniony. (Wyjątek dla pp. Radców i urzędników magistratu).

2. Na ławkach spać nie wolno w dzień — ani karmić niemowlęta i cygarniczki. (Wyjątek stanowią dietlowskie planty).

3. Piastunkom z dziećmi wolno siadywać na ławkach lub przechadzać się, ale bez asysty wojskowej.

4. Uszkodzenie trawników i krzewów jest o tyle dozwolone, aby straż plantacyjna jakie takie miała zajęcie.

5. Wysiadywania i rozmawiania z sodalistkami dozwala się młodzieży tylko na pewien czas i w pewnych godzinach.

6. Niszczenie i wycinanie drzew dozwolone jest tylko komisji plantacyjnej.

7. W czasie słoty lub po ulewie wolno przechodzącym omijać liczne kałuże — ale zręcznie — aby wstąpieniem do kałuży nie wygniatać dziur głębszych, nad te, które świetny magistrat adoptował za swoje.

8. Gdyby komu przyszła ochota własnym kosztem wszelkie doły i dołki wyrównać na plantach, obowiązany jest pierwej podać do prezydium magistratu prośbę o to na stęplu i czekać uchwały.

Zagadka.

Przez krewieństwo z ministrami
Sam ministrem został;
Lecz to trud dlań był za wielki,
A więc mu nie sprostał.
I odstawion został między
Zmarniałe ministry;
Ten, o którym wprzód mówiono,
Że to człek tak bystry.
Bo to tylko fryc,
Co nie zrobił nic.

(Znalezione na plantach).

Podziękowanie grona nauczycielek Szkoły Wydziałowej z końcem roku szkolnego.

Nadeszła dla nas uroczysta chwila, pełna niebiańskiej radości. Po długiem oczekiwaniu doczekałyśmy się dnia, w którym musimy już na zawsze opuścić szkołę. Szkoda, że tak późno!

Żałujemy niezmiernie, że przez tyle lat dałyśmy się obałamucać pustym głowom, bo gdy spojrzemy w przeszłość, to widzimy, że panie musiały tylko **piątki** najlepiej pisać.

Aby wam dać dowód miłości i szacunku za wszystko, czegośmy doświadczały od was w ciągu uczęszczania do szkół, — zasyłamy wam życzenia — aby światłodajne bóstwo dało mózgom waszym więcej światła — los zaś dozwolił wam Panie, po tem dotychczasowem pełnem sławy życiu — pomimo tak wiosennej młodości i niezrównanej urody, znaleźć spoczynek przy ognisku rodzinnem, a tem samem uwolnicie przyszłe pokolenie od ciągłego tumanienia ich głów nonsensami.

Żegnamy was Panie (dalej urwane).

KRONIKA.

Pancerniki; krzyżowce jakby do apelu
Z państw ościennych na wodach zjawiły się Kielu,
A stanąwszy tam w szyku żwartym i bojowym
Chcą kanał ten wojenny ochrzcić — pokojowym,
Oraz kłam zadać światu, że dzieło zniszczenia,
Ponadbrzeżne warownie, godne potępienia,
Zbudowane zostały dla handlu jedynie.
Z którym wspólnie na ludzkość miły spokój spłynie...
Tymczasem rzecz przeciwnie ma się — Niemiec rzesza
Kontenta, że w jej porty Europa pospiesza,
Chlubi się swą potęgą wodną i lądową
I chrzci tę uroczystość wielką, pokojową,
Chociaż kanalik mały, nic szczególniejszego
A twórca jego nie wart przydomku „wielkiego".
— Słabnie Niemiec kultura, kryjąc prawdę nagą,
A chcąc się czem popisać, rzuca w oczy blagą,
I trzęsąc niby światem nadaje ordery,
Które Spencer jej zwraca dla prostej chimery...
— Na wystawie w Poznaniu w szkolnym pawilonie,
Gdzie — jak wszędzie w zwyczaju — światło wiedzy płonie,
Niemcy powystawiali **Zuchthauzow** odbitki,
Aby wszystkim okazać jakie mają zbytki
I zakłady publiczne tak humanitarne,
W której niemiecki złodziej nie idzie na marne...

Mówią, że kiedy Pan Bóg kogo skarać pragnie,
To mu rozum odbierze, karku trochę nagnie...
Co, zdaje się, u Niemców teraz widne ninie,
Bo sławna polityka ich dzisiaj nie słynie...
A młode latorośle jej i młode pędy
Wszędzie się zapuszczają, ale więdną wszędy...
Nie chce ich rodzić dotąd wielkopolska gleba,
Chociaż Polaków darzy wciąż dostatkiem chleba,
I nie chcą im dać gruntu „syna słońca" kraje,
Lubo kraj ten Japonii podbijać się daje
A Moskwę respektuje, kiedy z flotą rzeszy
I z banderą francuską w jego wody spieszy...
— Słowem gdzie się zapędzą, wszędzie wiatr i burze...
Z uroczystości kielskiej szczęścia im nie wróżę,
Bo zanim się spełniła niemiecka nadzieja
Prezydent Francji dostał wprzód order Andrzeja,
I kwestja dwóch prowincyj śpi dalej w pomroce,
Skazując polityków na bezsenne noce...
Żal i złość ich ogarnia, że wszystko kuleje,
Bismark się z tych zabiegów zdala w kułak śmieje
A zaś doradca jego wysłany do Kielu
Hula jak gdyby tańczył na djablem weselu...
Lecz nie dziwcie się temu, powiem wam w sekrecie,
Że Bismark z Belzebubem zna się dobrze przecie
I jeżeli zażąda, to na zawołanie
Zaraz z piekła doradcę w usługi dostanie,
Sławne zaś jego owe „Hamburger Nachrichten"
Znane w świecie są jako Teufels-Nichten...

Glob zatrzązł się jakby elektryką tknięty,
Zatrzęsła się Lublana, wstrzęsły parlamenty,
Rozeberry ustąpił. Crispi znów się chwieje.
Apuchtin wchodzi często w parlamentu dzieje,
Koalicja zniszczona — mówią — przez lewicę,
Ale ja wam tę kwestję dosadniej wyświecę:
W grób ją siedmiu Słoweńców pomimo powagi
Na wieki ułożyli. bo więcej odwagi
Mieli jak owi siedmiu Szwabi legendowi,
Co z piką w rękach dali uciec zającowi...

Paquet.

Z posiedzeń Towarzystwa upiększenia miasta.

Panowie! Chcieliśmy założyć park na błoniach, ale wojskowość sprzeciwiła się temu; chcieliśmy postawić na małym rynku porządne kramy, aleśmy jeszcze tego chcenia od lat kilku nie zdołali w czyn wprowadzić, boby to dużo pieniędzy kosztowało; chcieliśmy pozaprowadzać na Wiśle ozdobne łodzie dla wygody publiczności, ale okazało się to niemożliwem do wykonania tak ze względu na akcyzę, jak i na Wisłę i na nasze fundusze. Chcieliśmy następnie zaprowadzić także inne upiększenia — ale niewiemy jakie i dlatego zaniechaliśmy tego zamiaru, tembardziej, że możeby magistrat albo wojskowość stawiali nam jakie trudności. Miło mi jednak zawiadomić panów, że fundusz nasz dochodzi już do pięciu tysięcy — a z tego wydaliśmy na upiększenie miasta bardzo mało — prawie jak nic — co jest zasługą naszego czcigodnego Prezesa — któremu, za te zasługi położone dla dobra naszego towarzystwa, proponuję oddać hołd przez powstanie!

(Brawo — oklaski — powstania — a następnie rozejście się).

O! nie zazdroście!

O! nie zazdroście magnatom ich złota —
Blasku brylantów i drogich kryształów —
To tylko kłamny powierzchowny blask!
A wewnątrz steki moralnego błota...
Oni bez świętych żyją ideałów
A wam przed duszą jaśni słońca brzask!
Wyście bogatsi! bo każda łza wasza,
Która wśród nędzy — blade lica zrasza,
To brylant droższy niż ich djamenty!
Nędza wam zgryzła i ręce i twarze —
Ale są czyste serc waszych ołtarze,
A u nich z serca i z duszy są męty!
Więc raczej żalić wypada się szczerze
Ich serc starganych, co nie zmyte rosą
Codziennej nędzy — w grzeszny wrosły mech;
Wy Bogu: serca święcicie w ofierze —
Oni przed ołtarz: złoto swoje niosą
Miny rozpusty i opilstwa śmiech!

Wł. Orkan.

Koniec świata.

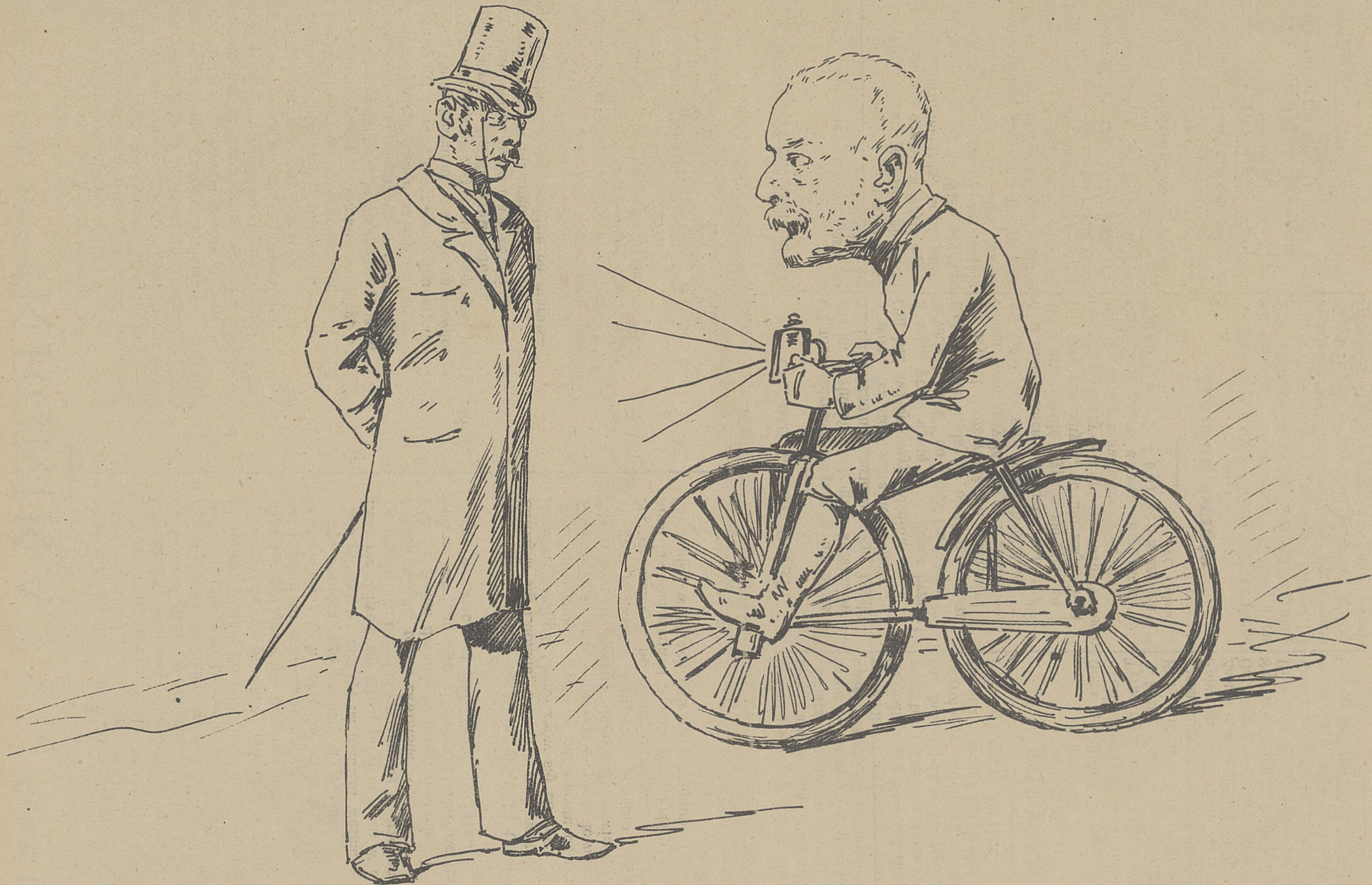
Nie zapowiadany wcale przez Falba ani przez innych proroków odbył się u nas bez wielkich wstrząśnień i kataklizmów koniec „świata" dźwiganego przez lat siedem z wielkim wysiłkiem przez pana Sarneckiego. Gdyby nasi panowie, którzy tysiące i krocie wydają na konie wyścigowe, na gry w karty, na zbytki za granicą, umieli się rumienić, to końcowi „świata" powinnyby towarzyszyć łuny pożarne od rumieńców wstydu, że pozwolili upaść pismu, które miało wielką wartość szczególniej pod względem artystycznym. Że jednak u nas wstyd nie rumieni czoła, więc też i koniec świata odbył się cicho, bez żadnej pompy pogrzebowej, nawet bez nekrologów szumnych. Jeden tylko „Głos Narodu" wydał krzyk nad końcem świata podobny bardzo do ryku.

„BOŻE MÓJ BOŻE".

(Sonet).

Boże mój Boże! — czemum taki smutny?
Pytam się myśli — i nie odpowiada...
Tylko mi z serca płynie słów plejada,
A każde słowo — to pomnik pokutny.
Boże mój Boże! ja w słowach rozrzutny,
Pieśń co mym smutkom dusznym odpowiada
Śpiewam — a może ta myśli kaskada...
Zatrze w wspomnieniach ból i dziś okrutny!
Co kocham wszystko nie jest tego świata —
Sny i marzenia — to szczęście codzienne,
Boże mój Boże! komu się pożalić?
Listek za listkiem z ułudy oblata,
Wabi mnie tylko to słonko promienne —
Co się na wieki będzie światu palić...

Wł. Orkan.



— Jak się masz Stasiu! Cóż się z tobą dzieje? Takiś nędzny, mizerny, obrzydliwy, że wstręt obudzasz w każdym.

— Właśnie jadę do Rabki albo Iwonicza. Powiadają, że mam zołzy czy tam skrofuły.

— Stare grzechy!

— Broń Boże! Doktorowie mówią, że to po napisaniu: **„Rzecz o roku 1863“**.

— Którzyż doktorowie tak osądzili?

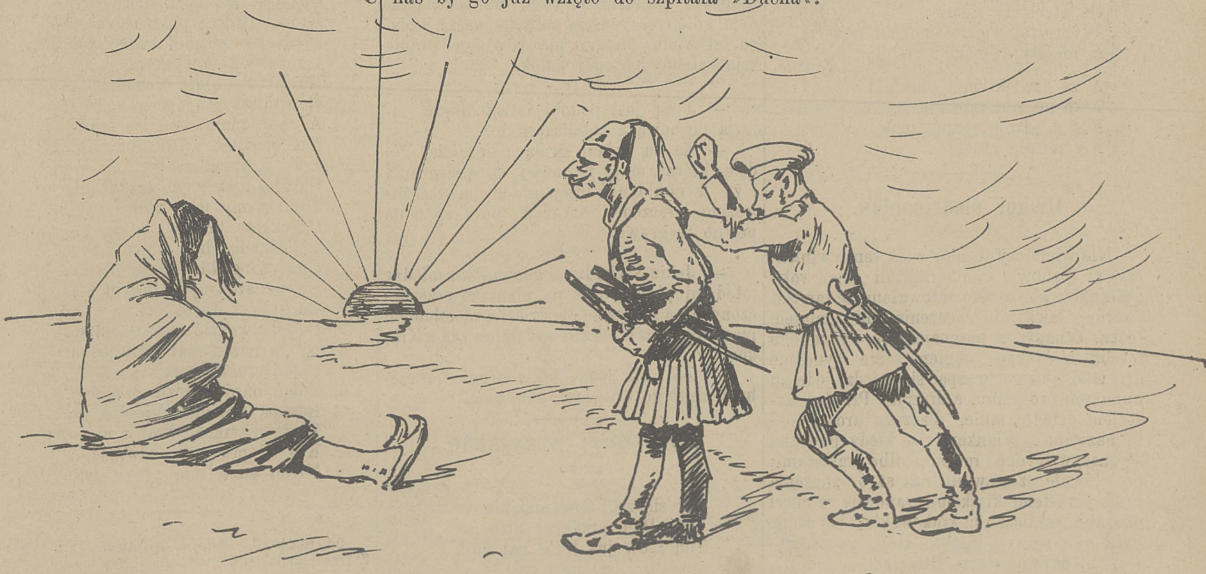
— Wszyscy a szczególnie Romanowicz i Bartoszewicz!

— A to jedź jak najprędzej, bo to na starość straszna choroba.

Z polityki.



Bismark rozzłoszczony, pięść zwrócił do Kielu,
Radby okręt zatopić i to z przyczyn wielu;
Ale trudna rada, nikt przekleństw nie słucha,
U nas by go już wzięto do szpitala »Ducha«.



Śpij mój Turku! Śpij sobie — Moskal Macedona
Pcha do walki sekretnie — buchnie, buchnie ona.
Może mu się uda lepiej niż z Bułgarem,
Może spocznie w Stambule z swem pragnieniem starem.

Jak śpiewać.

A gdy śpiewać, to już śpiewać,
Jak ptaszkowie leśni,
Ani wiedząc, ani dbając,
Czy kto słucha pieśni.

Nigdy ona niestracona,
Pochwycą ją drzewa;
W szepcie, w szumie, w cisz zadumie,
Bór ci ją odśpiewa!

A gdy śpiewać to już śpiewać
Od serca do ucha —
Piosnka wrząca, krew gorąca,
Jak wulkan wybucha...

Pieśń nie woda, siły doda,
Jak piastowe miody;
Tyle życia, co serc bicia,
Co w pieśni pogody!

A gdy śpiewać, to już śpiewać,
Jako duszy wola;
Na te łany, na ugory,
Na te zbożne pola.

Toć jak chleba im potrzeba,
Plennej pieśni siewu,
Nic nie wzrośnie naszej wiośnie,
Bez oraczów śpiewu!

A gdy śpiewać, to już śpiewać,
Po tej rannej rosie —
Leć z witaniem, z zorzy graniem,
Miłej piosnki głosie!

Z białą rosą echa niosą
Pieśń naszą daleko,
Niech nas słyszą, ranną ciszą,
Za górą, za rzeką!

A gdy śpiewać, to już śpiewać,
Od nieba do ziemi;
W prostej wierze, mocno, szczerze,
A między swojemi!

A za dźwięki mej piosenki
Nikt mi nie zapłaci;
Nie ja stroję struny moje —
Ale miłość braci!

Uwagi śledziennika.

Nie wiem czy to mój wiek temu winien, czy ci panowie, co urządzali tego roku **„Wianki“**, ale bardzo żałowałem, że zamiast twardej ławki do siedzenia, nie miałem łóżka, kanapy, a przynajmniej wygodnego fotelu, w którym mogłem sobie wygodnie drzemać, a nawet wyspać się między jednym numerem programu, a drugim. Przedewszystkiem dziwiło mnie, dlaczego uroczystość tę nazwano „Wiankami“ — kiedy powinna się nazywać ona racami, albo rakietami; bo głównie częstowano nas aż do znużenia temi ognistemi kiszkami, zapewne w chęci okazania publiczności krakowskiej, jak długą była owa sławna kiszka, którą skonsumował niedawno stary Bismark — lub dla złożenia należnego hołdu ś. p. Mądrzykowskiemu, hołdu niby olbrzymowi, przez karłów. Przepraszam — były nowego rodzaju **wianki**, które smrodliwą swą wonią zabijały poetyczne wspomnienia o Wandzie — a które poczciwa Wisła połykała natychmiast, jakby się wstydziła konceptu ich twórców. To też wiele osób po tem uraczeniu swych nosów zdezertowało do domu, nie mogąc się doczekać bengalskiego oświetlenia, które podobno miało być najładniejsze.

Mówiono, że i „Harmonja“ brała udział w tej uroczystości; ale w takich homeopatycznych dozach, że jej prawie tak słychać nie było — jak z drugiej strony Wisły dojrzeć zapowiadanych osobliwości na płynącym galarze, *który* tylko syrenim swym śpiewem wabił zgromadzonych.

Wogóle widać, że uroczystość Wianków bardzo się już podstarzała, bo w niej ani życia, ani sił nie było. Trzebaby jej dać eliksyru, żeby się znowu odmłodziła na rok przyszły.

Nagrobek „Swiatowi“.

Pół osma lat
Wychodził „Świat“
Trzymał się chwat,
Nareszcie... padł!
. . . .
Sapienti sat *).

A. Bar.

*) Dopisek cenzora warszawskiego.

Pytania i odpowiedzi.

I.

— Czy to prawda, że „Przełom“ ma być organem Koła polskiego w Wiedniu?

— Bardzo być może, bo nic właściwszego jak, że „Przełom“ będzie reprezentował przełamane koło, bo na złamanem kole rzeczywiście polityka nasza jeździ od lat wielu, dlatego nic dziwnego, że nie zajechaliśmy na niej daleko.

II.

— Jakie jest podobieństwo między loterją liczbową a totalizatorem?

— Że tu i tam grają najczęściej ludzie, którzy mają najmniej do przegrania i że w obu tych instytucjach najszczęśliwszym graczem jest rząd, bo zawsze na pewno wygrywa.

— Jakie zachodzi podobieństwo między młodemi piastunkami na plantach przeznaczonych na rozrywkę dla dzieci a niemłodemi piastunkami w szkołach wydziałowych w Krakowie?

— Że, tak jedne jak i drugie potrzebują ciągłego czuwania nad sobą.

Sylwetki Stryjskie.

I.

Jąk się robi dziś majątek,
Daje przykład Stryj:
Ten i ów już trzos napełnił,
I... podnosi ryj.
Aleksander czyli Oleś
To przepyszny typ —
On najgrubszą jest tu rybą
Z tych drobniejszych ryb.
Przedsiębiorstwa zabrał wszystkie,
Er pfeift auf die Welt;
Ten monopol się opłacił,
Oleś ma dziś Geld.
Mimo to brał Unterstützung
Aus Militär Fond,
Choć to było z krzywdą biednych,
No to i cóż ztąd?
Każdy środek równo dobry,
By do celu wiódł;
Oleś wierzył w tę zasadę,
Dlatego ma gut.
I on także jest promieniem,
Co ozdabia Stryj;
Mówią tylko, że mu buzia
Zmieniła się... w ryj.
Nadkurator Eksmandaryn
To był wielki człek;
Takich ludzi wydał mało
Dziewietnasty wiek.
Nieprzystępny, napuszony,
Jak tatarski chan,
Było widzieć go w obrębie
Magistrackich ścian.
Chciwość jego jest przymiotem,
Ma praktyczny Geist;
Genialny zaś we wszystkiem,
Że w kąt Bismark, Beust!
I tym także ananasem
Niech się chełpi Stryj...
U nas dzielny ten i dobry,
Kto ma długi ryj!

Bia...

Równość.

Cóż jest po tej wyłączności,
Którą stwarza próżność nasza,
Prędzej — później śmierć zagości,
I różnice te rozprasza.
Równi w świata wchodzim progi,
Równi też schodzimy z świata,
A choć znamy ten los srogi,
Nie uznajem w bliźnim brata.
Pracujący lud na roli,
Chociaż żywi, chociaż broni,
Zostawiamy jego doli,
Umykamy bratniej dłoni.
Rękodzielnych i mieszczanów,
Choć to godne Polski dzieci;
Do wzgardzonych liczym stanów
Od stóleci do stóleci.
Pokąd zwodzić będzie mara,
By za naród stał stan jeden,
Potąd sroga potrwa kara,
Potąd naród będzie bieden.
Równa, wspólna, żmudna praca,
Zdoła dźwignąć kraj z niedoli;
Kto od pracy się odwraca,
Niech go własna nicość boli.

Z. Ludomir.

Od Redakcji. *Byłemu uczniowi* VIII. klasy: Z treści pańskiego listu widzę, żeś mózgu swego nie raczył fatygować nawet do IV. klasy.

W noc po klęsce. W przyszłym numerze.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

J. BARBEROWSKI w Krakowie Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakotéż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI w Tarnowie, ulica Krakowska. — Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarnicznych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii, Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład wyrób instrumentów optycznych fizycznych i matematycznych Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane Ceny niskie.

Pracown a rzeźb arska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 13 „DJABŁA" 1895 r.

ODEZWA.

Komitet zorganizowany dla zajęcia się sprawą daru honorowego dla J. Excelencyi Najprzewielebniejszego Arcybiskupa ks. Izaaka Issakowicza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że lista składek zostanie stanowczo z dniem 30 Lipca roku 1895 zamkniętą.

Komitet uważa za swój obowiązek jeszcze raz odezwać się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem, aby skorzystać zechciało z krótkiego czasu, jaki pozostaje do zamknięcia listy składek.

Czyjekolwiek nazwisko nie znalazło jeszcze pomieszczenia na listach rozesłanych przez komitet, powinien przystąpić do szeregu tych, co wzięli już udział w pięknej narodowej manifestacyi, mającej na celu oddać hołd niespożytym zasługom obywatela i kapłana.

Całe życie oddawszy na usługi ziomków sumiennie i żarliwie, z prawdziwie ewangelicznem poświęceniem sprawując szczytne lecz trudne obowiązki kapłańskie, stanął ksiądz Arcybiskup Issakowicz w pierwszym szeregu tych mężów, na których z chlubą i otuchą spogląda cała Polska!

Nie wątpimy przeto, że fundusze naszego komitetu zasilą obfite nowe dary i że zamknięcie rachunkowe tak już niedalekie, wskaże rezultat godny intencyj, jakiemi kierowali się inicyatorowie tej sprawy.

Mochnacki,
przewodniczący komitetu.
K. Stanuchowski, *A. Milski*,
sekretarze.

Szarada.

Pierwsza z **drugą** — przez swe łoże,
W ogniach piekieł uścielone:
Sławny grzesznik! Tyś mu Boże,
Dał to łoże zasłużone!

Druga z pierwszą — to nazwisko
Grubej ryby — Kolejarza!
Który swoich biór siedlisko
Ma we Lwowie!

Pierwsza — **trzecia** w maskaradzie —
I na jawie także znane;
Gardzą prawdą w swej zasadzie,
Jednak muszą być cierpiane.

Hipokryzja — dziś świat cały,
Wiara, cnota zapomnione;
Wszędzie mamy — życia kały —
Blichtrem, blagą nadziewane!

A zaś **całość** nam wyświęci,
Da nazwisko potentota —
Dygnitarza — ekscelencji —
Tak nazwała go oświata.

W pewnem „**kole**" był on sprychą,
Lecz niedługo tam się chował;
Pono zgrzeszył — swarą — pychą —
Nic nie zdziałał — abdykował!

Że orderem zaszczycony —
Że się cieszy — chętnie wierzę,
Lecz rozważmy z drugiej strony:
Co kraj zyskał? — mówmy szczerze.

LIST.

Iwonicz 29 Czerwca 1895.

Kochana Mineczko!

Po długich a bardzo długich, straszliwie długich przeprawach jakie miałam z moim rurą Moskaliskiem, zdecydował się tenże nareszcie, ulegając mym prośbom, wyjechać ze mną zamiast do Hallu lub Creizenach, lub podobnych zdrojowisk w Niemczech albo Rosji położonych, do króla wód, szczawę słono-jodową zawierającego, do **prastarego Iwonicza**. Jak zazwyczaj, tak i tym razem odniosłam moralne zwycięstwo nad nim i poznał zaraz po kilkodniowym pobycie w Iwoniczu, że uprzedzenia jego do wód naszych polskich były nieuzasadnione, a raczej spowodowane resztką autagonizmu do tego co polskie. Ale Józia go wkrótce z tej szczypty antagonicznej wyleczy, a wiesz przecież, że była aktorka umie sobie wziąć chłopa. Nic dziwnego że Iwonicz napędził mu natychmiast szalonego respektu; wprawił go w niezwykły zachwyt. Moskalisko moje nawet rozkoszuje się pięknością położenia — gotów zostać poetą jak gęś domowa chęci do lotu dostaje — unosi się nad czystością i wzorowym porządkiem, gapi się na elektryczne światło, nie znajduje dość słów pochwał dla urządzenia prawdziwie europejskiego i stosunkowo taniego pobytu. Kuchnia Ordy smakuje mu przewybornie, mruczy tylko, że „oczyszczennaja" za droga, piwo liche i nietanie — a obsługa niezbyt szybka. Za to imponuje mu prawdziwie eleganckie i nader grzeczne obejście się, z jakim każdy spotyka się, ze strony Zarządu i uprzejmość i poświęcająca się gotowość lekarzy zdrojowych. Jako zawca muzyki, oświadczył mi, że orkiestra Auberów z Tarnowa nie pozostaje wcale w tyle za innemi orkiestrami miejsc kąpielowych zagranicznych. Bo Ci też trzeba wiedzieć, że ten Samuel Auberek wyrobił się na znakomitego dyrygenta i jest prymistą w kapeli Straussa w Wiedniu. Pamiętasz przecież, jak nam grał do śpiewu w Tarnowie, gdyśmy występowały na deskach tamtejszej sceny. — Zwiedziliśmy tu zakład gimnastyczny prof. Budkowskiego ze Lwowa, — chwalą tu powszechnie kierunek i system jego nauki gimnastyki leczniczej; ale moje moskalisko rusza na to ramionami i powiada: — u nas tego nie ma — a wszystkie chłopy jak niedźwiedzie. — Dzieciom rznąć dudy — choć nie ma za co — a nauczą się same „gimnastyki". — Byliśmy i na kinderbalu, i ubawiliśmy się prawdziwie, jak te bobątka których w tym roku liczny zastęp bawił się pod kierunkiem Budkowskiego.

Jest tu i nowa kaplica — służba Boża zaś spoczywa w ręku bogobojnego kapłana i dzielnego kaznodzieji.

Co do zabaw to na razie mamy co niedzielę i święto reuniony, ale ma tu zjechać na szereg występów Winiarski z towarzystwem dramatycznem, będą też koncerta: Aubera wiolonczelisty z Wiednia, Barcewicza skrzypka z Warszawy, chóru akademickiego z Krakowa, festyny nad stawem z ogniami sztucznemi i inne zabawy na cele dobroczynne. Wogóle powiadam Ci droga Mineczko, iż pobyt mój w Iwoniczu należy do wielce przyjemnych.

Stoi mi nad karkiem moja rura, bo mu już spieszno na przechadzkę w urocze lasy świerkowe, więc zakończam na dziś i posyłam Ci miliony całusów w Twój ładny smaczniutki pysuś.

Twoja do śmierci
Józia.

Do „Djabła".

Liber majn Tajfel, — djable mój kochany!
Milczałem długo, — jestem zwarjowany.
Starosta stwierdził sam!
Ale że wszystko — było po za plecy,
Chciano wywołać z mojej strony hecy,
Cofnąłem się od bram!

Milczałem długo, — sprawdzałem przyczyny,
Choć zwarjowany, — dochodziłem winy,
Jaśniłem tajny sąd!
Nie chciałem wierzyć — by moskiewskim wzorem,
Zawiść i podłość — pokrywano worem...
Nadużywano rząd!

Dzisiaj gdy widzę — jasno jak na dłoni,
Wśród jakiej zawiść — postawiła toni,
Zwracam się z prośbą cu dir!
Lekarz z rozgłośnych — postępków co znany,
Za słowa prawdy, — rzekł, żem zwarjowany,
A że władzę, — ma mir!

Rzucałem się rzucał, — po fałszywym torze,
Ratować służbę, — szczerbę na honorze,
Nie jeden spełnił błąd!
Bo jakże mogłem — Tajfel mój jedyny,
Gdy potajemnie, — odgadnąć przyczyny,
Zgadnąć wśród tajni — zkąd!

Jakże przypuścić — mogłem wśród boleści,
By zabić można — przez potworne wieści,
Nie sprawdzane przez Sąd!
Jakże przypuścić — wśród kraju wolności,
Wśród kraju ustaw, — by przez człeka złości
Sprawiedliwość szła w kąt!

Dzisiaj już widzę, — że daremne Bitty,
Na stare lata — jestem już zabity,
Służby trzydzieści lat!
Człowiek co grążył — nie jednego w toni,
Mimo protestów — mój los trzyma w dłoni,
Wiem kto oprawca, kat!

Wiem, i cóż z tego, — gdym dobrze przykryty,
Chory, złamany, — prześladowca syty,
Prawo przymknęło wzrok!
Wiem, i cóż z tego — kiedym już zniszczony,
Szukając prawdy, — siekłem w wszystkie strony
Spętałem własny krok!

Całe me życie — żyłem nie dla siebie,
Żyłem Ojczyźnie! — dziś kiedy w potrzebie,
W pustyni stoję sam!
Schorzała żona, — małoletnie dziecie,
Ciężkie na świecie — obciążają życie,
Zwyciężył niecny kłam!!!

Alte Himelkreps.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony,** Karczochy, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. Kanapki (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 45 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^1/_4$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera**, którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya.**

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ZUN"

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

DZIEJE POLSKI ILLUSTROWANE.

Na podstawie najnowszych badań historycznych napisał

Profesor Dr. August Sokołowski

z współudziałem ADOLFA INLENDERA z illustracyami oraz reprodukcyami z obrazów Jana Matejki, Walerego Eliasza, Juliusza Kossaka i Henryka Rauchingera.

W 30 zeszytach po 30 ct. — Dotąd wyszły 2 zeszyty

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

Księgarnia W. POTURALSKIEGO

w Podgórzu przy Krakowie.

RESTAURACJA ALEKSANDRA

HOTEL SASKI

wydaje Śniadania z kilku dań

po 1 złr.

Kolacje z kilku dań po 1 złr.

Menu wykwintne i urozmaicone.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.